Nr. 98. OLSZTYN, sobota 8 grudnia 1894. Rok IX

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnéj kościelnéj (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Uroczystość poświęcenia nowego gmachu parlamentarnego odbyła się zeszłej środy o godzinie 1 w południe w obecności cesarza, cesarzowej, książąt i księżniczek domu królewskiego, kanclerza księcia Hohenlohe i innych ministrów. Cesarz był ubrany w mundur korpusu gwardyi, cesarzowa w czarną suknią z wstęgą orderu czarnego orła.

Ks. Hohenlohe odczytał najpierw dokument, poczem reprezentant rządu bawarskiego podał parze cesarskiej kielnią. Cesarz włożył koprową kasetkę z cementem, poczém marszałek parlamentu podał cesarzowi młotek. Cesarz uderzył trzy razy młotkiem i uroczyście powiedział: pro gloria et patria — dla chwały i ojczyzny. Następnie uderzyła cesarzowa młotkiem, a poczem inni książęta, księżniczki i ministrowie. W czasie tym grała muzyka wojskowa hymny niemieckie. Po ceremonii tej wzniósł marszałek parlamentu okrzyk na cześć cesarza, a muzyka zagrała „Heil dir im Siegerkranz.“ Na tem skończyła się uroczystość, która trwała trzy kwadranse.

Posłowie socyalistyczni nie wzięli udziału w uroczystości poświęcenia nowego gmachu parlamentarnego. Gazeta socyalistyczna „Vorwärts“ pisze tak:

„Nowy gmach parlamentarny kosztuje wiele pieniędzy, ale i w końcu my socyaliści w społeczeństwie socyalistycznem będziemy potrzebowali wielkich gmachów do zebrań. Nowy gmach parlamentarny będzie się do tego bardzo dobrze nadawał.“

— W parlamencie mają stawić wniosek, ażeby takim inwalidom z wojny francuzkiej, którzy z powodu ran lub choroby w całej wojnie udziału nie brali, policzyć przy rencie jednakże cały czas wojny. Przez to podwyższy się niezawodnie ich renta. Nie ulega wątpliwości, że posłowie przyjmą to prawo.

— Pewna gazeta niemiecka radzi rządowi, aby ostrzejszych praw na socyalistów nie wydawał, bo one nic nie pomogą, skoro w stósunkach religijnych, społecznych, narodowych jest niezadowolenie między ludem. Gdy dzieci są głodne, nic nie pomoże, zatykać im gębę, aby nie wrzeszczały. Skoro w ciele narodowem nie ma ran, nie potrzeba mieć strachu przed gadaniem. A właśnie wtedy, gdy ludzie z powodu ostrych paragrafów nie mogą powiedzieć co myślą, nie mogą się poskarżyć, wtedy rzucają bomby i ostrzą noże. Tak pisze owa gazeta. W istocie, jeżeli rząd nie postara się o usunięcie niezadowolenia z pomiędzy ludu, to i najostrzejsze paragrafy nic nie pomogą. Skoro lud nie będzie uciskany i trapiony, lecz skoro będzie zadowolony, wtedy socyalizm sam zniknie. Niezadowolenia z podatków, z ciężarów, z urzędników, z ucisku wiary, języka ojczystego, ze szkół, to są źródła, z których socyalizm się rodzi. Więcej sprawiedliwości dla ludu, a będzie ukontentowanie i spokój w kraju.

— W Kilonii podczas składania przysięgi przez rekrutów marynarki miał cesarz przemowę następującej treści: „Przysięga jest świętą i świętem jest miejsce, gdzie ją składacie, na co wskazuje ołtarz i krucyfix, które oznaczają, że my Niemcy jesteśmy chrześcianami i najprzód Bogu cześć oddajemy, zanim przystąpimy do jakiegokolwiek dzieła. Nosicie mundur cesarza, czego wam inni ludzie zazdroszczą. Szanujcie ów mundur i nie plamcie go złemi uczynkami. Pamiętajcie zawsze na złożoną przysięgę. Wy żeglarze macie często sposobność poznania potęgi Boga na wodzie. W czém spoczywa tajemnica, że często pokonujemy przeciwnika, choć jesteśmy liczebnie słabsi? Oto w karności. Czem jest karność? Jednozgodne działanie i posłuszeństwo. Nasi przodkowie, walcząc z Rzymianami gdy widzieli, że są zewsząd otoczeni przemagającą liczbą przeciwników, pomodlili się do Boga, a powiązawszy się łańcuchami, uderzyli na nieprzyjaciela i zadali mu klęskę. Istotnych łańcuchów dziś nie potrzebujemy, gdyż zastępuje takowe lepiej religia i przysięga. Bądźcie wierni i pamiętajcie na złożoną przysięgę i na waszego cesarza.“ — Przemówienie to nie znalazło uznania u żydowskich i zżydziałych gazet, ponieważ cesarz zaznaczył silnie stanowisko chrześciańskie. Żydzi wołają: „A co będzie z nami, przecież nie jesteśmy chrześcianami?“

Włochy. Rząd włoski zmniejszył wydatki przyszłoroczne na sprawy wojskowe prawie o 7 milionów marek. Udało mu to się w ten sposób, że pokasował wielu urzędników, bez których można się dobrze obejść; samych posad dyrektorskich zniósł przeszło trzydzieści. Minister wojny mówi, że mimo to armia na tem nie straci, ale nawet, że zaprowadzone zmiany wyjdą na pożytek wojsku. Będzie wprawdzie mniej oficerów, lecz porządek lepszy, a w razie wojny mobilizacya odbędzie się żwawiej. Siedm milionów to już piękna suma, lecz na zabagnione stósunki włoskie jeszcze to mało. Jeżeli Włochy mają wydobyć się z biedy, muszą jeszcze znacznie więcej wydatki swoje zmniejszyć.

W Brazylii znajduje się przeszło 100 tysięcy ludności polskiej, najwięcej w stanie Parana; są to przeważnie włościanie i robotnicy, dla których koniecznie potrzeba kapłanów polskich. Stósunki brazylijskie są w tej mierze bardzo niekorzystne. Wyższe duchowieństwo niechętnie godzi się na powierzanie księżom polskim duszpasterstwa, nawet w koloniach zamieszkałych przez Polaków i woli Brazylijczyków władających językiem portugalskim. Koloniści polscy nie mają zaś zaufania do kapłanów, którzy nie mogą rozmówić się z nimi w języku ojczystem, nie mogą więc ich wyspowiadać, powiedzieć im kazania itp. Ztąd dochodzi nieraz do scen gorszących, bo koloniści dopu-

szczają się gwałtów wobec swych prawowitych — ale im zresztą obcych proboszczów. Koloniści przeto w nowych parafiach albo nie mają wcale księży i obywają się bez obsługi religijnej, albo mają księdza nie mianowanego i niezatwierdzonego przez biskupa. Biskup grozi klątwą, koloniści odgrażają się odpadnięciem od Kościoła. Złemu takiemu zaradzić można tylko przez urządzenie misyi polskich. Generał księży Misyonarzy zgodził się już na to w zasadzie, chodzi więc o środki materyalne, o fundusze. Ks. Grzegdala, który gorąco zajmuje się tą sprawą, udaje się przeto z prośbą do braci, zamieszkałych w dawnych dzielnicach polski, bo koloniści w Brazylii zbyt ubodzy, iżby sami mogli dać sobie radę. Składki można posyłać pod adresem księży Misyonarzy we Lwowie.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj."

Od Wartemborka.

Pozwolę sobie nieco odpowiedzieć korespondentowi z parafii Purdzkiéj. Każdy nieuprzedzony do rólników i zdrowo na ten świat i czas się zapatrujący człowiek musi z ręką na sercu prawdę przyznać, że teraz w te czasy robotników i służących osobliwie po wsiach jest wiele za mało. Życzenia zaś tych, którzy tu jeszcze pozostali, są tak wygórowane, że ich bez uszczerbku swego żaden rólnik wypełnić nie może, tylko ze swoją szkodą. Kto tylko trochę rachować umie, niechże porachuje, co teraz parobki, dziewki i inni robotnicy żądają i dostać muszą, jeżeli gospodarz nie chce, aby rola nie została odłogiem leżeć. A niechże potém porachuje, ile tam, zwłaszcza w naszych, lichych stronach dla gospodarza jeszcze skapnie. Pewnieby się dorachował, że nie tyle nawet, co na zwyczajnego parobka przypadnie. Teraz opłacaj podatki tylko ty gospodarzu, bo wszelkie podatki z ludzi niby to ubogich i nic nie posiadających są zdjęte, a natomiast na gospodarzy, jako coś jeszcze posiadających, włożone. Gospodarz ten ma teraz sam najwięcej pracować i tyle każdemu dać, ile sobie kto w głowie uroi. Ma gospodarz każdego robotnika i służącego dobrze żywić, każdemu dobrze płacić i mało mu dać pracować, to jest hasłem dzisiejszych robotników i czasu. Nikt nie spyta się rólnika, czy też ty na swoje wyjdziesz, albo zkąd ty to weźmiesz — tylko daj i dobrze. Prawdziwe czasy socyalistyczne.

O wszystkich rzemieślnikach nie chcę mówić, że im dobrze, bo gdy rólnik mało ma, to i niektórzy rzemieślnicy mało mają, lub wcale podupadną. Ale wspomnę tu cieśli i mularzy, którzy co rok dają sobie więcéj płacić i dostaną, bo jakoś ich zawsze mniéj.

Daléj mówi korespondent z parafii Purdzkiéj, że chociaż zboże nie popłaca, to może gospodarz kilka sztuk bydła i kilka świń utuczyć, a zboże się opłaci i gospodarz weźmie dobre pieniądze do worka. Trochę prawdy jest, ale nie ze wszystkiem. Sztuki bydła nie można tak prędko sprzedać, jak zboża, bo tu trzeba aby 2 lata czekać, a trzeba też i zboże spaść, a potem bydło dziś płaci, a za dwa tygodnie już znowu nie. A ze świniami, to teraz wcale licho, trzeba się tylko przejść i przysłuchać, co teraz chcą płacić za tłuste świnie, a o małych prosiakach to już wcale nie ma co mówić. Dla gospodarza jest wtedy lepiéj, gdy zboże w równości do wydatków płaci, bo wtenczas najprędzej ma pieniądz w ręku, bo to co rok świeże urośnie.

Że gospodarze chodzą do roboty teraz w kupnych bukskinach i sukniach od żyda, tego nie wiem. Może się znajdą tacy, aleć najwięcej zdaje mi się, że gospodarze chodzą w dzień powszedni w samodziałach. Parobcy i robotnicy chodzą teraz nawet w dzień powszedni w kupnych sukniach, bo teraz już rzadko która ogrodniczka, robotnica itd. na krosnach sobie utkać może i dla tego kupuje u żyda. Że nasze żony i córki stroją się teraz jak na jakie komedye, temu z wyjątkami nie zaprzeczam, boć nie wszystkie tak robią. Te panny, które się stroją, to może najmniej posagu mają i chcą się strojeniem tylko przypodobać. Ale to nic nie pomoże, bo dziś każdy pyta się o pieniądze, bo ich wszędzie potrzeba i nie pomogą tu żadne stroje, bo porządni a oszczędni ludzie z tego się tylko naśmieją. Co się tyczy pojazdów, o których nawet niechce wspomnieć korespondent z parafii Purdzkiej, to rzecz się ma tak. Starzy gospodarze teraz chyba niesprawiają już tak pięknych pojazdów, przymuszeni są tu tylko młodzi, nieżonaci gospodarze, którzy wyjeżdżają w opatry, albo rajby. Musi to taki młodzieniec uczynić, bo jakżeby on był przyjęty, nie mając pojazdu nowego. Chociaż z płaczem, musi go sobie sprawić, bo to teraz taka moda. Nie kupuje on pojazdu z rozkoszy, ani z zamożności, żeby mu się, jak to mówią, ulewało. Jestem gospodarzem posiadającym już trochę większe gospodarstwo i rachować też mogę i wiem z przekonania, że po te czasy gospodarz chociażby żył najoszczędniej, obstać nie może i jeżeli stosunki się nie przeinaczą, nie obstoi i upaść musi. Ja sam po sobie uważam, że żyję skromnie i oszczędnie, a jednak nie mogę z końcem roku rachunku znaleźć. A cóż mają mówić jeszcze ci, którzy nie mają własnych lasów, muszą wiele

KUKUŁKA.

Fraszka opowiedziana.

(Dalszy ciąg)

Pan Piotr zmarszczył czoło. Poprawiwszy plaster na brodzie, odparł z całą powagą:

— Bluźnisz moje dziecko. Sama nie wiesz, co mówisz. Każdy stan jest dobry, jeśli człek poczciwie pracuje. Ale o Symforku tego powiedzieć nie można. Niczego się nie uczył, tylko kawał sukna zgrabnie na grzbiecie nosić. Za to zaś nie płacą, przeciwnie drogo kosztuje. Jest on skrybentem w kancelaryi jako wyrobnik, który na dni tylko zgodzony. To nie znaczy być człowiekiem, ale maszyną, która dziennie tyle a tyle liter ma nagryzmolić takich samych, jak ma przed sobą na formularzu. Jeżeli człowiek do niczego nie jest zdolny, tylko do takiéj maszynkowej roboty, to lepszy od niego parobek, który przecież końmi, motyką i rydłem według upodobania kieruje i przytem coś myśli! Paweł, to co innego, obraca pracą i kapitalikiem....

Filipcia na te słowa zalała się łzami. Postać brukowego eleganta stanęła obok narobionej postaci Pawła! Rozumie się, że Paweł wyszedł jak najgorzéj na tem porównaniu.

Długi czas patrzał pan Piotr rozrzewnionem okiem na płaczącą jedynaczkę, poprawiając od czasu do czasu usuwający się plaster z brody, aż wreszcie rzekł:

— Cóż cię tak nęci do tego próżniaka?

— Nie wiem, ale wiem, że bez niego żyć nie mogę! — odpowiedziała wśród łkania Filipcia.

— Tam do kata! Czy jeden człowiek z dwóch ludzi się składa?

— Symforciu mówił, że w miłości tak się rzeczy mają!

— Gwałtu, toż już miłość jest między wami? — krzyknął pan Piotr a szmat chleba odpadł mu od brody.

— A jużciż że jest, kochany tatuńciu! — wyszepnęła Filipcia i spuściła oczy.

Pan Piotr otarł pot z czoła. Przypomniawszy sobie jednak, że miłość w dzisiejszem znaczeniu tego słowa nie znaczy jeszcze tyle, ile dawniej znaczyćby mogła, uspokoił się nieco i rzekł:

— Wciąż on, tylko tak.... tak.... wzdycha do ciebie?

— Tak... on wzdycha do mnie... a ja... ja także wzdycham!...

— Dla czegóż, moje dziecko, nie zapytałaś pierwéj kogo, nie zasięgłaś rady, jak to dawniej u nas w rodzie bywało?

— Właśnie żem to uczyniła, kochany tatuńciu, pytałam — kukułki!

— Kukułki? I cóż kukułka odpowiedziała?

— Wszystko dobrze. Najprzód, że Symforcio mnie kocha, że z nim będę szczęśliwą. Za Pawełka iść mi nie każe, bo Pawełek nigdyby mnie nie uszczęśliwił!

Pan Piotr myślał nad tem chwil kilka. Przylepiwszy napowrót plaster do brody, ozwał się:

— Więc to wszystko wykukała ci kukułka?

— Tak tatuńciu!

sług trzymać i procentów płacić. Jak ci mają obstać?

Że wyprawy gościnne teraz o wiele droższe, jak wprzód, to prawda i że ludzie za wiele bawara piją. Ale to już tak w modzie i by jeszcze uszło. Gdy kto jest trzeźwy i mierny, to niech wypije parę szklanek piwa, a zawsze to lepiej, niż kiedy sobie zwyczajnym kornusem pałę zaleje, lub te niepotrzebne cygara pali. Mógłbym nawet potwierdzić, że gospodarze sami o wiele skromniej żyją, jak przed laty, bo weźmyż tylko na uwagę, co wprzódy były za długie wesela, bankiety i gościny, a te ostatnie jakie częste. A teraz nawet i w całym roku nie wyprawi gospodarz żadnéj gościny, a jeżeli wyprawi, to tylko krótką i pod strachem, że za wiele wyda. A wprzód co było? Po dwa, aż trzy dni trwały wesela, bankiety, a gościna zawsze dwa dni trwała. Porównać więc to do dzisiejszych czasów, to niczém dzisiejsze gościny. Zdaje się, że według korespondenta to wszyscy inni mogą używać, a choćby i najuboższy i dziadowie, byle tylko nie gospodarz rólnik, który najwięcej pracuje i pracować musi. Powiada korespondent, że mąkę z handlów teraz kupują — jest to prawda, ale z których stanów najwięcej to czynią? Oto najwięcej rzemieślnicy, chałupnicy i doroczni, bo z grubszéj mąki nie chce im się chleba jeść, tylko musi być żytnia lub pszenna. Wprzód chociaż i korzec był droższy, to kupił u gospodarza korzec żyta i zjadł wszystko, a teraz? Kupuje i gospodarz mąkę, to jest prawda, ale to wtenczas chyba, gdy ma nastąpić gościna, albo się kogo spodziewa, a w domu nie ma pszennéj mąki, a teraz taka moda, więc trudno, boby go za sknerę i łakomego obwołali.

To wszystko jeszcze więc takby nie szkodziło, ale szkodzą wiele te nienawistne mody w noszeniu obleki. U młodzieży muszą być sztulpy, krawaty, byfki, to zegarki i »überziehery«, a to jeszcze więcej u parobków, niż u synów gospodarskich, bo tym często nie staje i ojciec im nie da. Czego wprzód ludzie u nas nie nosili, a nawet czego nie znali, na to teraz niepotrzebnie wiele pieniędzy się wydaje. Grzeszą zaś tem wszystkie stany i to jest też jedną z głównych przyczyn naszéj biedy.

Pan Piotr znowu myślał czas niejaki.

— Czy mówiłaś komu o tej wyroczni kukułki, — zapytał po chwili.

— Nikomu nie mówiłam!... Tylko razu jednego gdyśmy w ogrodzie oboje byli —

— Co to znaczy „oboje?“

— Ja i... Symforcio!... Otóż wtedy mówiłam Symforciowi, a on długo nad tem myślał i w końcu powiedział mi, że tradycye wiele znaczą w familii i że ich duszą i ciałem trzymać się trzeba! Kiedy kukułka nic przeciw naszemu kochaniu nie ma, to i ojciec nic mieć nie może.

Pan Piotr pokiwał głową i uśmiechnął się; po chwili do córki:

— Jak widzę, ten twój Symforcio to zgrabny chłopak. Ale mnie nie oszuka! Dla czego to on pierwéj nas nie znał, kiedyśmy byli ubodzy? Dopiero gdy się dowiedział o skrzyni pełnej pieniędzy, przyszedł do ciebie i nazywa cię kuzynką! Nie z tobą, ale z moją skrzynią chce się ożenić!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W Klebarku należy do Bractwa Najśw. Sakramentu okrągło 1000 osób. — W nowym kościele klebarskim braknie jeszcze ambony. Drewniane podpory, które łączyły filary, już usunięto, gdyż się okazało, że mury są silne. — W ostatnią niedzielę obchodzono tu uroczystość św. Katarzyny, patronki młodzieży szkólnej. Około 500 dzieci wprowadzono z procesyą do kościoła, a każde z nich miało »ofiarę« w ręku, co wzniosły przedstawiało widok.

Chełmińska dyecezya. Nauki misyjne w polskim języku wygłaszane będą w Gdańsku w kościele św. Józefa począwszy od wtorku dnia 11-go codziennie o godz. 8 wieczorem aż do niedzieli 16-go bm. włącznie. — Ks. profesor lic. Jakob Malecki zrzekł się probostwa w Kijewie. To opróżnione teraz probostwo obsadza w tym razie bezwarunkowo najprzew. ks. Biskup.

Włochy. Między ludem włoskim zaczyna się na dobre budzić na nowo uczucie katolickie, które liberali i masoni stłumić usiłowali. To się pokazało niedawno w Medyolanie i w Wenecyi, gdy nowi arcybiskupi wjazd na te stolice odbywali. Lud przyjmował ich z nadzwyczaj wielkim zapałem, prawie jak królów. Dałby Bóg, ażeby lud włoski całkiem się ocknął i odepchnął od siebie liberalizm, a stał się znowu katolickim, jak się należy.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** We wtorek rano wybuchł ogień w cegielni p. Zabieńskiego przy dworcu kolejowym. Ogień powstał zapewne wskutek za wielkiej gorączki z pieca w którym się cegły wypalają.

— Kupiec p. H. Herrmann ztąd skazany został za obrazę p. profesora Meyera na 100 marek kary.

— Kupcy olsztyńscy mieli zebranie, na którym uchwalili, że odtąd w soboty nie będą dawali mydła jako dodatku dla tych, którzy od nich towary kupują. Dalej na gwiazdkę także nie będą dawali podarunków. Panowie kupcy się skarżą, że towary tanio sprzedawać muszą, więc gdy podarunki jeszcze dawać mają, to nie wyjdą na swoje. Nadto w soboty niektóre osoby brały od więcej kupców towary, aby tylko w dodatku mydło otrzymać. Niektórzy nawet handel tem darowanem mydłem prowadzili, a służące to całe stosy mydła chowały. Tak się skażą kupcy i aby temu zaradzić, pod karą się zobowiązali, że nikomu ani mydła sobotniego, ani gwiazdki nie dadzą. — Czy nie za ostro?

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się nie w niedzielę, ale **w sobotę, dnia 8-go grudnia** (w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny) po południu o 5-tej w zwykłym lokalu.

Zarząd.

— Nowe szosy w naszym powiecie mają być budowane: z Olsztyna do Gietkowa, z Patryk do Prajłowa, z Wipsowa (kolei) do Ramsowa. W powiecie reszelskim z Raszęga do Szczycieńskiej granicy.

* **Z Gietkowa** donoszą, że i tam p. radzca szkólny Spohn z Olsztyna dowiadywał się w szkole, czy i kiedy dzieci w kościele po polsku śpiewają. Takie same wiadomości dochodzą i z innych wiosek. Co to ma znaczyć? Czy teraz nawet śpiew w kościele będzie podlegać kontroli regencyi? Ciekawiśmy wiedzieć, jakim prawem się to dzieje. Czy to »najnowszy« kurs?

* **Tomaszkowo.** Dnia 27 listopada w nocy o 3-ciéj wybuchł tu ogień i spaliły się chlewy i stodoła mistrza kowalskiego Joachima Bastkowskiego. Nadto spaliła się krowa, 5 kaczek, brona, 11 fur żyta i wszystkie zapasy paszy. Bastkowski ponosi około 500 marek szkody, gdyż stodołę i chlew miał zabezpieczony tylko na 600 marek. Zdaje się, że ogień podłożony został przez jakąś bandę złodziejską, która już od dłuższego czasu kradzie tu drób. B. miał bowiem w chlewie, gdzie krowa i kaczki się znajdowały, także dwie świnie. Gdy ogień spostrzeżono, drzwi od chlewa były wywalone, a świnie z chlewa uciekły, przez co się uratowały, zapewne więc złodzieje ze światłem byli w chlewie i ogień wzniecili.

* **Biskupiec.** Ks. prob. Thiedemann, który tu się sprowadził z Kokendorfa, zapadł bardzo niebezpiecznie na zapalenie płuc.

* **Gietrzwałd.** Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego odbędzie się dnia 9 bm., tj.

w przyszłą niedzielę, zaraz po nieszporach w domu zwykłych posiedzeń. Ze względu, iż ma być narada w jaki sposób i w którym dniu Towarzystwo wyprawi gwiazdkę dla dzieci, dla tego o jak najliczniejszy udział w zebraniu usilnie prosi Zarząd.

Kto chciałby przysporzyć radości dzieciom i przyczynić się jakimkolwiek datkiem w elementarzach, książeczkach, jabłkach, piernikach, orzechach lub pieniędzach, niech takowe nadeśle na ręce A. Samulowskiego w Gietrzwałdzie, a pokwitowanie będzie w »Gazecie Olsztyńskiéj«.

* **Pasym.** Albertyna Wedig, będąca za gospodynię u p. dr. Erdmann tutaj, otrzymała od cesarzowej za 40-letnią służbę złoty krzyż z liczbą 40. Tak więc wierna służba także popłaca i niech o tem słudzy pamiętają.

* **W Dąbrównie** był w zeszłym tygodniu wielki ogień.

* **Grudziądz.** Za otrucie własnej żony skazał sąd przysięgłych w Grudziądzu 1 grudnia br. Augusta Hasego z Nicwałdu na śmierć. Lekarze oświadczyli, że żona Hasego zmarła otruta fosforem. Najważniejszym świadkiem przeciw Hasemu była jego własna 11-letnia córka. Oskarżony jeszcze za życia swej żony, w niedzielę przed jej śmiercią, obiecał pewnej dziewczynie swoją rękę z tem nadmienieniem, że żona jego już długo żyć nie będzie i że w niedzielę oświadczy się rodzicom o jej rękę.

* **Z Swieckiego.** Listonosz Tocki utonął w dole torfowym. Wpadł on w ten dół, gdy skracając sobie droga, puścił się wieczorem przez bagno. We wsi słychać było żałośne wołania o pomoc, nikt atoli z całego W. Łąka nie pospieszył na ratunek.

* **Chełmno.** Pokłóciło się dwóch czeladników i jeden z nich Koepke wpakował drugiemu nóż, raniąc go śmiertelnie. Nożownika wsadzono pod rygiel.

* **Smierć w płomieniach.** W mieście Mińsku służąca budowniczego Maasa, mając ubranie zlane naftą, zbliżyła się nieostróżnie do pieca. W jednéj chwili stanęła cała w ogniu; wzywając ratunku, biegała po wszystkich pokojach. Pani, chcąc ją ocalić, stanęła sama w płomieniach. Obiedwie, wołając o ratunek, biegały po pokojach, szerząc pożar. Gdy nadeszła pomoc, służąca już była na pół zwęglona a pani Maas kończyła życie w strasznych boleściach. Ogień przeniósł się na całą kamienicę. Sześciu strażaków odniosło rany. Dopiero po dwóch godzinach udało się ograniczyć pożar, który zagrażał całej dzielnicy miasta.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, 10 grudnia przed południem o 10-tej w Wartemborku drzewo na opał z lasu miejskiego, obwód Rotwalde.

We wtorek, 11 grudnia przed południem o 10-tej w Jabłonce drzewo do rznięcia, budowli i na opał.

W czwartek, 13 grudnia przed południem o 11-téj w Olsztynie (hotel Kopernika), drzewo na opał z obwodów Starydwór, Kudypy i Szombarg.

W czwartek, 20 grudnia rano o 9-tej w Spręcowie z obwodów Buchwald i Dąbrówka.

Czytajcie, ażeby poznać przemysł sławny!!

B. KASPROWICZA

w Gnieźnie (W. Ks. Poznańskie)

parowa fabryka Benedyktynki, likierów zdrowotnych, deserowych

wyrabia i poleca 50 rodzaji wódek. Ostatnią imponującą nowość własnego wynalazku krystalizowaną pomarańczową

Nalewkę.

Do nabycia w 1400 składach; główne w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku, Dreźnie i Hamburgu.

W Olsztynie do nabycia po cenach fabrycznych u p. A. Black.

Wyszczególniona 10 najwyższemi nagrodami.

„Ostatnia nagroda złoty medal, Lwów 1894.“

Dostawca nadworny Król. Wysokosci Księżnej Pani Fryderykowej Karólowej Pruskiej **oraz wielu innych osobistości rodu książącego** ma zaszczyt donieść niniejszem jak najuprzejmiej, że raty dotychczasowe od zakupna renomowanych, na wystawie Chicagoskiej ponownie premiowanych 54 pierwszemi nagrodami

Oryginalnych Singera machin do szycia

zniżone zostały, aby bardziej jeszcze ułatwić nabycie tak nadzwyczaj ważnej w gospodarstwie machiny do szycia. Oprócz niewielkiej wpłaty ustanowiono raty na

1 markę tygodniowo

albo na

4 marki na miesiąc.

Machiny, zakupowane nie dla użytku domowego, lecz przeznaczone wyłącznie do przemysłu, oddaje się za kontraktem przy małej zaliczce na raty tygodniowe marek 1,50; po dokonanej spłacie machiny te przechodzą na własność kupującego.

Na życzenie wypożycza się też machiny do szycia na czas dowolny za czynsz tygodniowy 1,50 m., aby i temu kto nie chce kupić, gdyż ma jedynie chwilową pracę, umożliwić pozyskanie taniej siły pomocniczej.

Główny skład na Wschodnie Prusy w Królewcu.

G. Neidlinger, Olsztyn

ulica Górna (Oberstrasse) nr. 6.

Na gwiazdkę

polecam świeżo odebrane **kobierce** aseminster, przeszło 300 sztuk po 10,12 do 160 m. **Nakrycia na stół** po 1 do 9 m., pluszowe po 9, 10,12 do 30 m. **Chodniki** wełniane metr po 20, 30 fen., do 2 m. **Kolorową i czarną materyą** na kostyumy damskie, podwójnie szeroką metr po 45, 50, 60 fen. do 4,50 m. **Czarne jedwabie** metr 2,25 do 7,50 m.

Wielki wybór **sukna, bukskinu** i na paltoty metr po 2, 3 do 18 m. **Ubrania, paltoty i płaszcze** gotowe dla mężczyzn i dzieci.

Damskie płaszcze już po 5 m., 10 do 30 m. **Capes, żakiety** i tak zwane **radmantle** bardzo tanio.

Antoni Woelk,

Tczew (Dirschau),

JEDYNY SKŁAD POLSKO-KATOLICKI.

PIENIĄDZE

znaleziono dnia 1-go b. m. w Karlstrasse. Kto zgubił, niech się zgłosi do Ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiéj«.

Młody kupiec podróżujący, katolik, Polak, lat 28, chcący się ożenić, szuka na tej drodze

towarzyszki życia.

Młode panny lub wdowy z cokolwiek kapitałem raczą nadesłać swe listy o ile możności wraz z fotografią do Ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej« pod nr. 1848. Dyskrecya rzecz honorowa.

Kalendarze

na rok 1895:

Maryański . . .	60 fen.
Regensburger Marienkalender . .	50 fen.
Gońca Wielkopolskiego	50 fen.
Poznański . . .	50 fen.
Nadwiślanin, ilustrowany katolicki kalendarz polski.	20 fen.
Gdański kalendarz katolicko-polski	25 fen.

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiéj«.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)